

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,
Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 ppół.
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppół.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z dosłaniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry tekst — 25 gr., za tekstem — 10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe — 10 gr. (za wiersz petiowy) kr. nika rekl. nadesłane — 30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy — 50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio letni, na IV stronie 10-cio letni. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

WILEŃSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY T. U. R. wspólnie z Komitetem P. P. S. oraz Oddziałem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego z okazji ŚWIĘTA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ, które przypada na niedzielę, dnia 2 października 1927 roku, urządza w sali kina „LUX“ (ul. Mickiewicza Nr. 11) o godz. 12.30

WIELKĄ AKADEMJĘ ROBOTNICZĄ

z programem następującym: PRZEMÓWIENIA: t. t. Poseł Stanisław Piłowski, redaktor Stanisław Dubois, wice-prezydent miasta — inżynier Witold Czyż, Franciszek Szażowski, Feliks Smosarski. DZIAŁ ARTYSTYCZNY z udziałem artystów operowych p. p. Wandy Hendrychówny, Jadwigi Zwiedrynowy, Niny Pikiertówny, art. „Reduty“ dyr. Józefa Karbowskiego, prof. Adama Ludwiga, Eugenjusza Olszewskiego i kapelmistrza Władysława Szczepańskiego. Wzywamy wszystkich na akademję dla zadokumentowania swej solidarności z ruchem młodzieży robotniczej. WSTĘP BEZPŁATNY. Wieczorem w lokalu T. U. R. przy ul. Kijowskiej Nr. 19 o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się wieczór literacko-artystyczny, na który złoży się odczyt tow. Przewalskiego Jana, przedstawienie, deklamacje i śpiew, wykonane przez Sekcję Dramatyczną Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R.

Młodzież Robotnicza,
własne sprawy ujmuj
we własne ręce.

Młody Robotnik i Młoda
Robotnica,
spiesz na akademję.

Jutro, w niedzielę 2-go października odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz powodzian. Niech każdy ofiaruje ile może.

Zbiórka na rzecz powodzian.

Pogrom szkolnictwa polskiego w Litwie.

Od kilku miesięcy zwracamy już uwagę społeczeństwa polskiego na systematycznie prowadzoną akcję rządu prof. Waldemarsa przeciwko szkolnictwu polskiemu na Litwie. Przypuszczaliśmy z początku, że był to wynik symbiozy pierwotnej tego rządu z Chrześcijańską Demokracją, przedstawicielowi której, Bistrasowi, była przez ten rząd oddana oświata we władztwo nieograniczone. Po przejściu jednak Krikszionów do opozycji i ustąpieniu Bistrasa, a zamianowaniu na jego miejsce inż. Szakianisa, tautlinika człowieka zdawało się zrównoważonego tłumacza na język litewski pana Tadeusza, spodziewane pod tym względem jakiegokolwiek zmiany nie nastąpiły.

Okazało się, że założenia polityki litewskiej przy obecnym układzie stosunków tkwią głębiej i niezależną od indywidualności tego czy innego ministra.

W artykule z dnia 21 sierpnia wskazywaliśmy, że wszystkie zarządzenia rządowe zamierzają wyrażać do likwidacji szkolnictwa polskiego. Zarówno żądanie złożenia w krótkim terminie egzaminów z języka litewskiego nawet tym nauczycielom, którzy pokończyli gimnazja litewskie, jak i okólniki zmierzające, do ustalania narodowości uczniów wstępujących do szkół mniejszościowych nie na podstawie oświadczeń rodziców, a na podstawie urzędowych danych spisów ludnościowych wbrew decyzjom Rady Ligi Narodów były tego wyrazem.

I oto teraz mamy już skutki tych zarządzeń.

Gdy całe szkolnictwo litewskie od 1 września już przystąpiło do pracy ani jedna szkoła polska dotychczas nie została uruchomiona.

Z 84 ch ukończonych maturzystów, którzy, jako kandydaci na nauczycieli, przystąpili do kwalifikacyjnych egzaminów nauczycielskich, zostali obcięci wszyscy — a więc w 100%. Tylko 11-u dostało poprawki z rozmaitych przedmiotów. Kto nie został „odpalony” z innych przedmiotów, to zostawał zdyskwalifikowany ze śpiewu lub z rysunku. Z języka litewskiego zdyskwalifikowani zostali nawet tacy, którzy na egzaminach maturalnych w gimnazjach litewskich z tego przedmiotu mieli stopnie celujące i bardzo dobre.

Na 103 nauczycieli zgłoszonych do 103 oddziałów szkół projektowanych przez T. U. Oświatowe „Pochodnia” dotychczas nie zatwierdzono żadnego nauczyciela. Jest przypuszczenie, że może kilkunastu z łaski warunkowo pozwolono na to wykładanie otrzyma.

Ale to tylko przypuszczenie.

Zresztą inne zarządzenie, o którym wspominaliśmy wyżej, a zezwalające na uczęszczanie do szkół polskich tylko tym dzieciom, których rodzice przedstawiają od urzędów gminnych oficjalne stwierdzenie, że są pochodzenia polskiego zgodnie z brzmieniem ich dowodów osobistych (paszportów), pozabawia te szkoły głównej ich podstawy, mianowicie dzieci.

Znaną jest rzeczą, że 3/4 ludności polskiej w spisach ludnościowych i urzędach gminnych zarejestrowano jako litewską.

Początkowo, gdy na skutek powyższych okólników rodzice zaczęli się zgłaszać do urzędów gminnych o wydanie zaświadczeń, stwierdzających ich przynależność do narodowości polskiej i skorygowanie odpowiednich wykazów gminnych, w kilku wypadkach takie zaświadczenia w pow. poniewieskim i kowieńskim wydano. Lecz, gdy te podania do urzędów gminnych przybrały charakter w niektórych miejscowościach masowy, na skutek poufnych instrukcji z góry, zaczęto z reguły takie podania w gminie odrzucać często w sposób brutalny, nie wydając ich nawet tym, którzy w wykazach tych figurują jako Polacy.

Szkoły więc w najbardziej polskich miejscowościach znalazły się bez uczniów.

W Jeziorozach na mocy tych zarządzeń ilość uczniów w szkole ze 150 została zredukowana do 25 ciał, w Wilkomierzu ze 125-ciu do 10-ciu i t. d.

A wobec przepisu zezwalającego na otwarcie szkoły jedynie przy minimum 32 uczni — i te szkoły nawet w razie zatwierdzenia nauczycieli nie będą mogły być uruchomione.

Stoimy więc wobec pogromu całkowitego polskiego szkolnictwa początkowego na Litwie.

Społeczeństwo polskie na Litwie płacące haraczem zsyłanych do obozów koncentracyjnych tych, którzy osmlelili się zainteresowanym rodzicom udzielać porad prawnych lub pisać podania jest w swej masie bezradne i bezbronne.

Jesteśmy przeciwnikami dla ulżenia doli naszych braci na Litwie, stosowania, jak chcą tu niektórzy, polityki odwetowej do naszych współobywateli Litwinów. Polityka taka jest bezcelowa i niegodna państwowości polskiej, która winna wszystkim swych obywateli otaczać jednakową opieką. To też z zadowoleniem na tem miejscu stwierdzamy, że wbrew kłamliwym i oszczerzym artykułom „Lietuwy” 95 szkół „Rytasa” otrzymało stałe koncesje.

Ale z tem większym naciskiem musimy zażądać wzięcia przez Państwo Polskie w opiekę ludności

polskiej i jej praw do zachowania swojej kultury tuż za naszą granicą w jej własnych odwiecznych siedzibach.

Sprawa szkolnictwa polskiego na Litwie jest tylko fragmentem całości kształtu nienormalnych stosunków, jakie zaistniały między obu państwami — jest wynikiem lekceważenia zbyt długo przez państwo polskie tych nienormalnych stosunków tego „stanu wojny” a blokadą faktyczną polskich granic państwowych, jest wynikiem psychozy, która na tle tego stanu

pewne warstwy narodu litewskiego objęła.

Sprawa szkolnictwa polskiego na Litwie raz jeszcze to chcemy podkreślić bez uwzględnienia całości kształtu stosunków polsko-litewskich załatwić się nie da, jako jednak punkt najbardziej jaskrawy i bolesny winien posłużyć za punkt wyjścia do ujęcia jej w całej rozciągłości.

Przed rządem polskim staje zadanie niezmiernie doniosłe, zadanie trudne, lecz nieodwołalne.

mrs.

Opozycja na Litwie wzrasta.

GDAŃSK, 30.IV. (Pat.) Z Kowna donoszą do pism tutejszych: W październiku ma odbyć się jak wiadomo plebiscyt w sprawie zmiany konstytucji litewskiej. Celem tej zmiany jest rozszerzenie uprawnień Prezydenta Republiki Litewskiej i rządu litewskiego przez włączenie do projektowanej nowej konstytucji postanowień mówiących o przynależności Wilna do Litwy. Premier litewski Waldemaras spodziewał się pozyskać dla swego programu opozycję, a zwłaszcza Chrz. Demokrację. Nadzieje te jednak zawiodły.

Naprężenie istniejące między Waldemarasem a opozycją w ostatnich czasach zaostrzyło się do tego stopnia, że poza socjaldemokratami i ludowymi socjalistami przeciwko projektowi Waldemarsa oświadczył się także b. prezydent republiki Stulginski, imieniem Związku Chłopskiego oraz b. premier Bistras w im. Chrz. Demokracji. Obaj ci przywódcy zgłosili w imieniu swoich partii odezwę wzywającą ludność litewską do wstrzymania się od udziału w plebiscycie.

Przeciw zamierzonemu plebiscytowi oświadczył się potężny blok, obejmujący stronnictwa lewicowe, oraz część stronnictwa klerykalnego i związku chłopskiego.

Przygotowania do rokowań z Waldemarasem w Berlinie.

BERLIN, 30. IX. (Pat.) „Vossische Ztg.” donosi, że dziś mają przybyć do Berlina prezydent dyrektoriatu krajpedzkiego p. Sahwelnus oraz dyrektor krajowy Borherdt, którzy mają wziąć udział w konferencjach jakie premier litewski Waldemaras przeprowadzać będzie z ministrem Spraw Zagranicznych Stresemannem w Berlinie.

Rząd francuski zażądał ustąpienia Rakowskiego.

PARYŻ, 30. IX. (Pat.) Jak donosi „Petit Parisien” rząd francuski polecił on-gdaj ambasadorowi Herbette ponowne poczynienie demarche mającego na celu odwołanie ambasadora Rakowskiego, którego obecność w Paryżu stanowi przeszkodę w obecnych rokowaniach.

Za porozumieniem z Polską.

GDAŃSK, 30. IX. (Pat.) Na wczorajszym przedwyborczym zgromadzeniu partii niemiecko-liberalnej były senator tejsze partii Ernst wystąpił niezwykle ostro przeciwko nacjonalistom niemieckim, rozprawiając się w sposób przez liberałów niemieckich dotychczas nie praktykowany z nacjonalistyczną niemiecką agitacją przedwyborczą opartą na demagogicznej polityce antypolskiej i traktującą wszystkie inne stronnictwa niemieckie jako zdrajców za to, że dążą do porozumienia z Polską.

Przemówienie swe zakończył b. senator Ernst oświadczeniem, że stworzyć należy zwarty prąd, skierowany przeciwko nacjonalistom niemieckim.

Oświadczenie to spotkało się z ogólnym aplauzem wszystkich zebranych.

Aresztowania wywrotowców.

SALONIKI, 30. IX. (Pat.) Aresztowano tu nowych komitadzy bułgarskich, którzy przygotowywali szereg zamachów.

ATENY, 30. IX. (Pat.) Aresztowano tu kilku oficerów oskarżonych o prowadzenie akcji konspiracyjnej. Między aresztowanymi znajduje się syn Pangalosa.

Pan Prezydent Rzplitej w podwawelskim grodzie.

Powitanie na dworcu.

Punktualnie o godz. 9-ej przy odgłosie salw armatnich, gwizdzie syren parowozowych i fabrycznych oraz dzwłękach dzwonów kościołów krakowskich i Zygmunta zajeżdżał na dworzec pociąg, wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Ustawiona na peronie dworca kompanja honorowa 20 p. p. zprezentowała broń. Celem powitania Pana Prezydenta zbrali się na dworcu przedstawiciele miasta z Prezydentem inż. Rollem na czele przedstawiciele wojskowości, duchowieństwa, Uniwersytetu Jagiellońskiego, konsulowie grecki i austr-

jacki, przedstawiciele ziemiaństwa, Związku Legionistów, strzelców, inwalidów, harcerstwa, prasy oraz działwa szkolna z kwiatami.

Po wyjściu na peron Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej i po powitaniu przez delegację krakowskie wsiadł do powozu, udając się do Barbakanu, gdzie nastąpiło powitanie dostojnego Gościa przez prezydenta miasta i wice-prezydentów, Radę Miejską, towarzystwa strzeleckie oraz reprezentację krakowskie ze sztandarami.

Na Wawelu.

Po hołdzie w Barbakanie Prezydent wsiadł do powozu i wśród gęstych szpalerów młodzieży szkolnej i publiczności podążył w triumfalnym pochodzie na Wawel. U wejścia do świątyni powitał głowę państwa metropolita ks. Sapieha w otoczeniu kapituły. Pan Prezydent udał się przed wielki ołtarz katedralny. Chór cecyljański ks. Rizzi-go odśpiewał „Te Deum”. Następnie ks. metropolita Sapieha przemówił od ołtarza do Pana Prezydenta. Po przemówieniu ks. metropolity zainicjowano chóralnie „Boże coś Polskę”. Gdy umilkły ostatnie tony pieśni Pan Prezydent opuścił katedrę i wzdłuż szpalerów dzieci ubranych w stroje krakowskie udał się na podwórze zamkowe, na którym ustawione były oddziały wojskowe.

W chwili, gdy pojazd Prezydenta wraz ze świtą ukazał się w bramie podwórze zamkowego 20 p. p. odegrał hymn państwowy, poczem legionści, inwalidzi i strzelcy urządzili na cześć Prezydenta burzliwą manifestację. Pan Prezydent odebrał raport a następnie udał się do zamku Wawelskiego.

Do wchodzącego na salę Pana Prezydenta zwrócił się prezydent

W Akademji Umiejętności

O godz. 12 min. 30 udał się Pan Prezydent autem z Zamku do gmachu Akademji Umiejętności, gdzie zbrali się profesorowie Uniwersytetu, przedstawiciele Akademji Umiejętności z prezesem Rozwadowskim na czele, oraz liczna publiczność. Prezes Akademji Umiejętności Rozwadowski powitał Pana

Prezydenta przemówieniem, w którym dziękował mu za zaszczytowanie Akademji swą obecnością i podniósł, że sam Pan Prezydent wyszedł z nauki i z niej wyrósł, a przeszedłszy z niej do życia, które swą wiedzą, pracą i twórczym zapalem oddawna wzbogaca, węzłów z macierzystą nauką nie zrywał.

Przyjęcie w Starym Teatrze.

Punktualnie o godz. 16 min. 30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze swem otoczeniem do gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego witany przez młodzież akademicką i publiczność zgromadzoną tłumnie przed uniwersytetem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył o godz. 9 min. 15 do Teatru Miejskiego im. Juliusza Słowackiego na uroczyste przedstawienie sztuki: „Kościuszkę pod Racławicami”.

W czasie antraktu Pan Prezydent żegnany owacyjnie przez publiczność opuścił wraz ze świtą teatr i odjechał na obiad do Sta-

rego Teatru. W obiedzie tym wzięło udział przeszło 200 osób, najwybitniejszych przedstawicieli krakowskiego społeczeństwa. — W czasie obiadu wygłosił przemówienie powitalne prezydent miasta Rolle.

Na przemówienie p. Rolle'go odpowiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Obiad w miłym nastroju przeciągnął się do godz. 23 poczem goście udali się na czarną kawę. Po czarnej kawie Pan Prezydent Rzeczypospolitej odjechał samochodem do swych apartamentów na Zamku wawelskim.

Ułaskawienie.

KRAKÓW, 30.IX. (Pat.) W godzinach popołudniowych na ręce Pana Prezydenta nadeszła depesza z prośbą o ułaskawienie skazanego przez sąd wojskowy w Breściu na karę śmierci za zbrodnię reżboju, dokonaną w nocy z dnia 21 na 22 września r. b. na drodze między Prużanami a miasteczkiem Malczem, plutonowego zaw. 20 pułku art. pol. Edwarda Pedy. Prokurator wojskowy wniosł o zmianę kary śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia. Pan Prezydent Rzeczypospolitej ze względu na przyjazd swój do Krakowa i na pierwszy pobyt na Wawelu, przychylił się do prośby o ułaskawienie zamienił Pedy'ego na karę śmierci na 8 lat ciężkiego więzienia.

Uroczystości amerykańskie w Paryżu.

(Korespondencja własna).

Paryż, we wrześniu 1927 r.

Może się myśle, ale mam wrażenie, że dwa ludzie w pierwszej mierze — to przed wszystkimi innymi, najwyższymi nawet dygnitarzami — mają istotnie prawo do głębiokiem zadowoleniem myśleć o tem, że dzień 19-go września już minął, a co najważniejsza, szczęśliwie minął. Są to panowie: Chiappe, prefekt policji tutejszej, oraz Lemaire, znany kucharz paryski. Na obydwóch ciążyły wprawdzie różne, ale bardzo poważne obowiązki, z których wywiązali się, każdy w swojej dziedzinie, wprost znakomicie.

Bo to nie sztuka przyglądać się z wysokości oficjalnej trybuny defiladzie 30.000 legionistów amerykańskich, maszerujących przy dźwiękach kilkudziesięciu orkiestr wojskowych przez Pola Elizejskie. Nieład natomiast zadaniem jest czuwać w takiej okolicy nad porządkiem ulicznym i zorganizować służbę bezpieczeństwa publicznego w tak doskonały sposób, że wielogodzinny pochód odbył się bez najmniejszego incydentu. Biorąc zwłaszcza pod uwagę wcale niedwuznaczne pogroźki komunistów, którzy przed kilku zaledwie tygodniami zapowiadali, że „uświadomiony proletarijaty Paryża nie dopuści do uroczystości, będącej wyzwaniem, rzuconym całemu światu pracującemu”.

Wykłeci zostali zaś przez „Humanite” w czambuł byli kombatanci amerykańscy, tworzący związek pod nazwą: „American Legion”, za neutralne stanowisko, zajęte przez nich w sprawie wyroku śmierci na Sacco i Vanzettiego. W międzyczasie wypłynęła wprawdzie na powierzchnię życia politycznego nader drażliwa „afera Rakowskiego”, na skutek czego komuniści francuscy uznali za właściwe powstrzymać się chwilowo od zbyt jaskrawych wystąpień czynnych, ale „strzeżonego Pan Bóg strzeże”.

Obawy rządu okazały się jednak najzupełniej płonne, szerokie bowiem masy ludności wypowiedziały posłuszeństwo nawet umiarkowanym liderom socjalistycznym, nawołującym robotników do bojkotowania pochodu, gdyż wbrew tym dyrektywom olbrzymie tłumy zapełniły trójkąty i przyjmowały z wyraźną życzliwością defilującą oddziały legionistów. A było na co popatrzeć: delegaci 48 Stanów, należących do najrozmaitszych ras i szczepów, przybrani w nieszlachetne barwy uniformy, karnawałowy strój maskaradowy nieraz przypominające, kroczyli w takt francuskich i amerykańskich marszów wojskowych. Szli biali, czerwoni i

czarni, mężczyźni, kobiety i dzieci, zdrowi i inwalidzi, ze sztandarami wszystkich niemal krajów — widniały i polskie chorągwie — z przezbawionymi mascotte'ami żywy w postaci psów, kotów, cieląt, gęsi, etc. Paryż przyjmował amerykańskich gości z niezwykłą wystawnością i wielce serdecznie. Bo, pominiawszy raczej czysto sentymentalne, istniały również ku temu ważkie względy natury więcej „businessowej”. Jak zawczasu już obliczył jeden z dzienników tutejszych, każdy z tych legionistów wyda we Francji przeciętnie 500 dolarów w ciągu paru tygodni swojego pobytu, co daje w sumie minimum 15 milionów dolarów, czyli blisko 400 milionów franków! Hotele, restauracje, kabarety, tingle, sklepy, w wszelkiego rodzaju fatalazkami, nawet bulwarowe Aspazje zgarniają fantastyczne zarobki. Czyż można się dziwić mnogości transparentów z napisami „Wellcom”?

Drugim bohaterem dnia słusznie nazwany być może pan Lemaire, któremu powierzono organizację bankietu w podwórzu pałacu Inwalidów dla 4.200 biesiadników — „the greatest in the world”. Bo trzeba pomyśleć, że na sam majonez do łososa poszło 2.400 jaj, 300 litrów oliwy, oraz 125 litrów octu. Każdy chyba przynajmniej, iż nakarmić taką rzeszę tegich chłopów, wygotowanych całodziennym marszem, jest bez porównania trudniej, jak palnąć do nich przy szampanie okolicznościową mowę na temat tradycyjnej przyjaźni pomiędzy dwiema republikami. Pan Lemaire zmobilizował 100 kucharzy, 400 lokajów, zainstalował kuchnie polowe przed grobem Napoleona, zarekwirował 20.000 talerzy, tyleż, a może i więcej kieliszków, doszczętnie splądował Centralne Hale miejskie, porozwieszał setki lamp elektrycznych i wydał na tę ucztę 3 miliony franków. Ale puste żołądki i wyschnięte gardła amerykańskich legionistów znalazły sobie pole do popisów!

Toastom: „Kochajmy się!” nie było końca. Amerykanie wspominali ze wzruszeniem Lafayette'a. Francuzi zaś — Pershing'a. A w numerze paryskiego „L'Oeuvre” znajduje się — ujęte w bardzo dowcipną formułę — resumé opinii tutejszej w sprawie stosunku Francji do Stanów Zjednoczonych: „Dette de reconnaissance? — Oui! Reconnaissance des dettes? — Non!”. Myśl o jarzynie finansowej, włożonej przez Amerykę na barki licznych pokoleń narodu francuskiego, nie przestaje zaprzętać wszystkich umysłów.

Z. Kl.

Rokowania o pożyczkę.

(Telefonom od własnego korespondenta z Warszawy).

Jak wiadomo, p. wice-premier Bartel we wczorajszej rozmowie z dziennikarzami wyraził przypuszczenie, iż możliwym jest kontynuowanie rokowań pożyczkowych późną nocą lub nad ranem o ile tylko nadejdzie do Warszawy odpowiedź z New-Yorku, na telegram przedstawicieli konsorcjum amerykańskiego w Warszawie.

Odpowiedź ta nadeszła dopiero o godz. 5 rano.

O godz. 10-ej rano w Prezydium Rady Ministrów pp. Monnet i Fisher odbyli konferencję z p. wice-premierem Bartlem. W międzyczasie przybyli do pałacu namiestników szlęgi p. p. Min. Skarbu Czechowicz, w-przezesa B. K. dr. Młynarski i dyrektor Departamentu Obrót Pieniężny p. Barański. Dalsze narady odbywały się w tym powiększonym gronie do godz. 12 ej potem sekretarz pana w.-premiera por. Zaświlichowski zawoził Marszałkowi Piłsudskiemu do Belwederu krótkie sprawozdanie z przebiegu porannych rozmów.

W międzyczasie delegaci finansistów opuścili pałac namiestnikowski.

O godz. 1 min. 30 popoł. przybył do Prezydium Rady Ministrów Marszałek Piłsudski i do godz. 3-ej popoł. konferował z premierem Bartlem w sprawie pożyczki.

W godzinach popołudniowych pp. Monnet i Fisher zakomunikowali, iż zwrócili się ponownie do swych mocodawców z prośbą o instrukcje i zapowiedzieli swą bytność w Prezydium Rady Ministrów na jutro w godzinach popołudniowych.

O godz. 7-ej wieczorem p. wice-premier Bartel przyjął w Prezydium Rady Ministrów kilku dziennikarzy, którym oświadczył co następuje:

Konferowaliśmy dzisiaj kilka godzin, a obecnie pp. Monnet i

Fisher oczekują odpowiedzi na wysłany do Nowego-Yorku telegram.

Na pytanie: Czy odpowiedź ta może nadejść jeszcze dzisiaj w nocy?

P. wice-premier odpowiedział: Jeżeli nadejdzie do już tej nocy rozmowy dalsze prowadzone nie będą. Jeżeli panowie jutro nie odmówią, to przypuszczam, że będę mógł coś konkretnego panom zakomunikować.

— Czy rokowania mogą być już wtedy zakończone?

— Być może.

— Czy różnica zdań dotyczy w dalszym ciągu wysokości kursu emisyjnego?

— Tak jest. Nie zrobimy pożyczki, która nie będzie odpowiadała obecnej pozycji Polski w świecie, która nie będzie wyrażała szacunku zagranicy wobec Polski i zarazem wyrazem szacunku wobec samych siebie. Pertraktujemy ze spokojem, zakończył p. wice-premier i daliśmy do wykreślenia go.

A.T.E. donosi z Berlina, że prasa niemiecka notując wiadomości o niedośięciu do skutku pożyczki amerykańskiej dla Polski powstrzymuje się naogół od komentarzy. „Berliner Tageblatt” przypuszcza, iż rząd polski będzie się starał przeprowadzić stabilizację złotego bez pomocy zagranicy. Być może, iż rząd polski powróci do projektów pożyczki angielskiej, tembardziej, że nie zawierała ona żadnych klauzul politycznych. „Vossische Zeitung” pisze, że rokowania pożyczkowe nie są przerwane, lecz odroczone i przytacza treść radiotelegramu z Nowego Jorku, według którego departament stanu zatwierdził pożyczkę dla Polski w wysokości 75 milj. dolarów. Pożyczka ma być rozpisana w przyszłym tygodniu.

Z ZAGRANICY.

Początek kampanji.

BERLIN, 30. IX. (Pat). Zbliżona do ministra Stresemanna „Taegliche Rundschau” ogłasza dziś na naczelnym miejscu artykuł prof. Gustawa Cassela ze Stokholmu p. t.: „Plan Davesa jest niemożliwy do wykonania”. Autor artykułu oświadcza, iż Niemcy mogły dotychczas wykonywać swe zobowiązania odskądowawcze tylko dzięki olbrzymim pożyczkom sięgającym około pięciu miliardów marek, zagarniętym przez Niemcy w Ameryce. Autor artykułu kończy swe rozważania wnioskiem, że plan Davesa jest na dłuższą metę niewykonalny.

Delegacja Legionu Amerykańskiego u Papieża.

RZYM, 29 IX (Pat). Przybyła wczoraj wieczorem do Rzymu delegacja Legionu Amerykańskiego w liczbie 250 osób. Po południu członkowie delegacji byli przyjęci na audjencji w sali konsystorskiej przez Papieża, który powitał ich bardzo życzliwie i wygłosił do nich przemówienie, zakończone słowami: „Błogosławie was i waszych krewnych i cały młody naród amerykański, który mężnie pośpieszył z pomocą starej Europie w momencie, gdy ona tej pomocy najbardziej potrzebowała”.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Pogrzeb w powietrzu.

MOSKWA, 30 IX, (kor. własna). W dn. 26 u. m. w Moskwie odbył się niebawmy pogrzeb korespondenta jednego z amerykańskich telegraficznych agencji — Weesana. Zgodnie z testamentem umarłego samolot sow. Towarzystwa Lotniczego rozrzucił popioły Weesana'a ze znacznej wysokości nad Moskwą.

Olbrzymia fabryka traktorów.

MOSKWA, 30. IX. (kor. własna). Do szeregu projektów w wykonanie których wierzą tylko najbardziej wierni komuniści zaliczyć należy projekt wybudowania w Stalingradzie (Carycin) olbrzymiej fabryki z produkcją 12 000 traktorów rocznie. Fabryka ta ma być zupełnie ukończona w r. 1930.

Postępy białorusyfikacji.

MOSKWA, 30. IX. (kor. własna). Czasopismo mińskie „Zwiewda” podaje, że we wszystkich zarządach okręgów, rejonów i gmin, definitywnie została wprowadzona białoruska mowa, 27 osób, którzy mimo danego imdwoletniego terminu nie mogli nauczyć się po białorusku — zwolniono.

Ogółem na terytorium BSSR. zbiałoruszeniano przeszło 70% wszystkich sow. Instytucji.

4000 pogryzionych przez wściekłe psy i bydło.

MIŃSK, 30. IX. (kor. własna). Według urzędowych danych na terytorjum Białejrusi zostało pogryzionych przez wściekłe psy i bydło. przeszło 4000 osób.

Tak wielka liczba ofiar tłumaczy się kolosalną ilością wściekłych wilków, którzy grasują na terytorjum Białejrusi sow. i gryzą psy i bydło, rozpowszechniają zarazę.

Najbardziej niebezpiecznymi pod względem wściekłości są okręgi Mohylewski, orszański, i bobrujski. Władze sow. oprócz ostrych zarządzeń w sprawie tępienia bezpańskich psów i bydła uruchomiły 27 punktów szczepień ochronnych.

Z całej Polski.

Przed wyborami do R. M. w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30. IX. (Pat). Wczoraj wieczorem główna komisja wyborcza zakończyła przyjmowanie list kandydatów. Zgłoszono 31 list. Wskutek złożenia kilku list fikcyjnych i nieobsadzonych, z tej liczby ważnych jest 26 list. Podczas wyborów roku 1923 ważnych list było 16. Obecnie odbywa się w głównej komisji wyborczej sprawozdanie i kwalifikowanie kandyd.

Sensacje niepolityczne.

Rosyjska wieś bez mężczyzn.

W pobliżu Nowej Ładogi w Rosji, znajduje się wieś, która w końcu musiała zwrócić na siebie uwagę władz, ponieważ była zamieszkała wyłącznie przez same wdowy. Wysłano śledczą komisję rządową i ta stwierdziła wstrząsający fakt, że wszyscy mężczyźni w tej wsi zostali wymordowani. Kierowniczką tego zbrodnictwa ruchu kobiet była wieśniaczka Zofja Safarin, jedna z najbardziej zwyrodniałych kobiet, jakie na świecie wogóle spotkać można.

Była ona trzy razy zamężna i wszyscy jej trzej mężowie zmarli wśród tajemniczych okoliczności. Komisja stwierdziła, że dwaj jej mężowie, których żwłoki ekshumowano, zostali otruci. Ostatni mąż Safarinowej miał się rzekomo utopić, ale i tutaj się okazało, że zbrodnica żona najprzód odurzyła go jakimś środkiem oszałamiającym, a potem wywlekła z domu i rzuciła do wody. Kiedy w wodzie powróciła mu świadomość i chciał się ratować, żona żelazną łopatą zdruzgotała mu czaszkę.

Zamordowawszy swego ostatniego męża, Zofja Safarin zaczęła nakłaniać wszystkie inne kobiety we wsi do mordowania mężów. Kobiety schodziły się na wspólne pi-

cie herbaty, a zakończeniem każdej z takiej wizyt było zamordowanie kilku mężów. Kobiety urządziły również nocne zabawy, na które zapraszały mężczyzn, a kiedy ci byli już zupełnie pijani, ściągają ich do piwnicy i tam mordowały.

To bestjałskie, masowe mordowanie mężczyzn rozpoczęło się po wojnie. Mężowie, powróciliwszy z wojska, chcieli znowu objąć kierownictwo gospodarstwa i domu, ale kobiety temu się sprzeciwiły, broniąc swoich praw, zdobytych w okresie wojennym. Zofja Safarin oświadczyła, że złe traktowanie ze strony pierwszego męża, uczyniło ją zaciętą nieprzyjaciółką mężczyzn. Sama zamordowała 30 mężczyzn. Nie trudno przyszło jej namówić inne kobiety do zbrodni, ponieważ każda z nich miała swemu mężowi wiele do zarzucenia. W wypadku cofnięcia się jakiejś kobiety przed zbrodnią, Safarina sama osobście mordowała ofiarę.

Naogół wymordowano 58 mężczyzn. Natomiast kobiety pozostały przy życiu swoich synów. Aresztowano wszystkie kobiety w tej wsi, wyjąwszy wdowy, których mężowie polegli na wojnie.

Despoci w opałach.

Po wspaniałych salonach dzisiejszego pałacu Reprezentacyjnego, snuł się przed laty wybitny siepacz i despota, generał-gubernator Orzewskij. Atoli nie był to zwykły i tak dobrze znany pionier pychy i okrucieństwa. Coś go zdławiło, a potem jakiś robak złośliwy zasiał w tej pierśi złodowiaczej i ssał ciągle, ssał okrutnie...

Nie opuszczała go jeszcze zwykła wściekłość zjaty, ale siły życiowe zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Snuł się powoli, to wspierając się na kij, to na ramieniu wiernego wachmistrza żandarmów, oddanego mu z iście psiemi przywiązaniem, to coraz częściej stawał, lub przysiadł na miękkim fotelu.

Niedawne wspomnienia trwały go i o wściekłość przyprowadziły. „...Ta, głośnym echem po Europie rozbrzmiona, sprawa Kroska (nie—Krońska, jak mylnie pisa-no i mówiono. Przyp. autora niniejszego wspomnienia). Z jego to ramienia gen. Klingenberg, gubernator kowieński, dał dobrą lekcję mieszczańom kroskim i chłopstwu okolicznemu za te swawole w domaganii się, aby im kościół mocny i trwały pozostawiono do użytku. Potem Klingenberg otrzymałby nagrodę, winnych buntowników rozesałby po całej Syberji i wszystko byłoby w porządku. Lecz lichy przyniósł jakieś nowe prądy w Petersburgu. Nakazano winnych oddać pod sąd koronny i przywieść w tym celu do Wilna. Przeklecie wpływy, przeklecie zachcianki!...

Należało przynajmniej na ten czas procesu oddać sądownictwo miejscowe pod moją władzę, a wtedy zobaczylibyśmy, co by zrobili owi znakomici adwokaci... Siedzieliby spokojnie, jak myszy pod mictą. Takiego Żukowskiego, na-

przykład, postabym na lat parę na praktykę do Tunguzów, toby na przyszłość wiedział, że do takiego Klingenberga należy zawsze mówić „Wasze Prewoschoditelstwo” a nie „świadek Klingenberg” po prostu. Zresztą skąd ci nadzierać z samych Kroz i okolicy mogli się zdobyć na takich adwokatów, jak prof. Andrejewskij, ks. Urusow i Żukowskij z Petersburga, których normalnie za taką sprawę trzeba by opłacić dziesiątkami tysięcy rubli. Nic innego, tylko to jakaś nowa intriga Polskiej...Tego biednego Klingenberga, rzekomo badając jako świadka, w ciągu trzy-nastu godzin urzędu, dzięki niedośięciu prokuratora i prezesa izby sądowej Stadolskiego, tak umęczyli, że się mimowolnie przyznał do tego, o czym należało zamilczeć i o tem, że pozwolił „pohulać” kozakom, że gwałcono kobiety masami, że rabowano bez litości i pomiarkowania. Przy takich warunkach wyrok sądowy wypadł wprost oburzająco: oto z kilkudziesięciu buntowników skazano zaledwie kilka osób, w tem jedną dziewczynę i to na więzienie śmieśniane krótkie. A gdy pan prezes izby pozwolił jeszcze zaliczyć im czas więzienia prewencyjnego, wszystkich natychmiast po wyroku uwolniono. ... Albo to jeszcze... Wszak w więzieniu, jak w więzieniu, zamknięci powinni czuć już przedsmak swej winy, a tu kilkadziesiąt osób a obok tego i cała chmara ich krewniaków, którzy przywlekli się za nimi, żeby nad nimi czuwać, podobno codzieli sprawiała sobie istne ucztę z prowiantów, dosytnych najgłodniej z miasta”.

Tak rozmyślał satrapa i gorycz mu zalewała serce, a głowa pląnęła wściekłością. Jakżeby się ucieszył, gdyby się dowiedział, że prowiantowanie więźniów i ich krewnych zorganizował wśród Polaków w Wilnie Zeten, zaś składki i to obficie na kosztą sprowadzenia obrońców zgromadził Franciszek

Jurjewicz, który tym jednym czynem przekreślił wiele przewin i śmieśności popełnionych w życiu. Satrapa chorzał coraz mocniej, aż po niejakiem czasie legł na łożu boleści wśród iście okropnych symptomatów. Oto całe jego ogromne ciało tak się stało obolałym, że, szukając dla siebie ulgi, legiwał na coraz to zmieniających materacach gumowych, napełnionych bądź powietrzem, bądź też wodą ciepłą lub zimną. Bezsensownie przytem dręczyła go bezustannie. Dręczyły go wizje i jakieś głosy...

Włec pytał otaczających, ale nikt mu nie umiał dać jakichś wyjaśnień. Tymczasem jego nadzucy słuch nie mylił go.

O paręset kroków od okien jego sypialni, w kamienicy na 2-m piętrze odbywał się niezwykły dzień wintowo-towarzystki, lecz formalnie urządzony obchód setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego.

Zebrało się przeszło sześćdziesiąt osób. W obszernym salonie wisiał specjalnie w tym celu zrobiony duży portret Kościuszki wśród świeżej zieleni. Muzykę okolicznościową wspierały deklamacje i śpiew, a potem zaczęto śpiewać chórem. Szyby drżały w oknach, gdy z kilkudziesięciu młodych pierśi popłynął znany chorał „Z dymem pożarów” i pieśń narodowa „Jeszcze Polska nie zginęła”.

nie zdobił dość podobny portret Kościuszki, a na drugiej — baszta strażnicza góry Zamkowej z napisem: Wilno 1794—1894 r.

Orzowski skończył w kilka dni później. W kaplicy pałacowej, kiem całkowicie obitej, legł ów satrapa już nieomal zapomniany. Tylko na trumnie Władysław i Marja z ks. Lubomirskich Tyszkiewiczowie złożyli wspaniałe wieńiec z kwiatów w imię... obowiązku towarzyskiego.

W niespełna dziesięć lat później w Petersburgu postanowiono skasować generał-gubernatorstwo wileńskie z dwóch przyczyn: pierwsza, że kosztowało olbrzymie sumy i drugie — że w rzeczywistości nie posuwało naprzód sprawy „obruszenia”, a tylko coraz bardziej jątrzyło ludność.

Wszakże, żeby nie osłabiać grozy płynącej z osoby satrapy, należało wybrać jednostkę z odpowiednimi kwalifikacjami na gubernatora.

Wybrano von Wahla, sadystę i okrutnika, z tradycją wyjątkowych uzdolnień. Jakoż wnet po przyjeździe do Wilna obostrzył on wszelkie zarządzenia policyjne i usiłował sterroryzować ludność. A właśnie wówczas odbywały się częste manifestacje w Petersburgu i innych większych środowiskach, stąd na prowincję wysyłano żądania o pomoc i spółczestnictwo w manifestacjach protestujących.

Skrajne partie lewicowe, bez różnicy wyznania i narodowości, od czasu do czasu zdobywały się na jakiś pochód ze sztandarami, a nawet i śpiewami. Wahl tylko czyhał na to. Po bramach domów kryły się oddziały kozaków i policji. Po długich wyczekiwaniach zdołano narzucić przyłapać taką partję manifestantów na ul. Wielkiej, w godzinie przedwieczornej.

Policja i kozacy do szczupłej garści rzeczywistych manifestantów siłą spędzała i wielu przechodniów

z ulicy, z wyglądu podobnych do robotniczy. Aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym przy Magistracie około sześćdziesięciu osób. Von Wahl przeszedł sam siebie w gorączkowej czynności.

Rankiem dnia następnego, w obszernym korytarzu byłego klasztoru Dominikańskiego, zamienionego na areszt policyjny, zgromadzili się wszyscy wezwani. Więc prokurator, policmistrz, lekarz miejski Michajłow, i mnóstwo rewirowych i stójkowych. Straż ogniowa przywiozła wóz ręk, strażaków wezwano jako egzekutorów zamierzonej bastonady, ale strażacy odmówili... Wtedy Wahl polecił wziąć ochotników z pośród policji.

Rozpoczęła się egzekucja. Na tapczan więzienny rzucano ofiarę po zerwaniu z niej odzieży i bielezmy i dwaj policjanci bili ją dużymi różgami, wymierzając 15 do 25 uderzeń. Od pierwszego uderzenia krew tryskała na podłogę i ściany. Zbitych i okrwawionych pojono amonjakami, doktor Michajłow, macując puls bitego, decydował, czy może jeszcze wytrzymać, czy dać mu już pokój.

Po egzekucji von Wahl z własnej kleszeni dał po 5 rubli dwom oprawcom i syt wrażeń wybiegł na ulicę i robił wrażenie niezupełnie normalnego.

Do Petersburga poszła depesza, że ukarano 19 osób, a w rzeczywistości było obitych 21.

Na wieść o owej bastonadzie, miasto zawrzało oburzeniem. Wszystkie zakonsprowane partie lewicowe postanowiły srodze się pomścić na oprawcy.

Los padł na Lekierta i wskazał go do zabicia von Wahla. Dano mu pieniądze i zapewniono pomoc dla stworzenia dywersji i dopomożenia w ucieczce po zamachu.

Wybór losu był bardzo niefortunny. Lekiert, Żyd z pochodzenia, był drobny słabeusz, który niedawno przybył do Wilna z prowincji i

trafił między bundystów; przyszła w ślad za nim niedobra opinia i o zarobek w mieście dla utrzymania żony i dzieci było trudno, gdyż nie był rzemieślnikiem.

Cały zamach był mocno chybiony. Lekiert strzelał z tyłu do Wahla gdy ów wyszedł z cyrku i miał wsiadać z żoną do powozu. Rewolwer, jak się później okazało, był całkiem lichej i dwa strzały nawet nie zraniły von Wahla, natomiast policmistrz zwał się odrazu na Lekierta i przydużył go soba. Mający stworzyć dywersję spółtowarzysze zginęli bez śladu.

Lekierta oddano pod sąd wojenny i skazano na karę śmierci przez powieszenie. Postano po karta urzędowego, Frolowa, a tymczasem wszelkimi sposobami zaczęto skazanego, aby podał prośbę o ulaskawienie. Lekiert zrazu odrzucił te rady i prośby żony, dzieci i rabina. Wszakże uległ w końcu, podał prośbę do cesarza i już się cieszył, że będzie żył, bo tak go zapewniano, gdy nagle z Petersburga przyszła odpowiedź odmowna.

Rankiem dnia następnego, na Wojennem Polu, Lekiert został powieszony. Lekarz wojskowy, przy tem obecny, mówił podpisanemu, że skazany patrzył na wschód słońca i uśmiechał się. Ogólnie sądzono, że zmarował.

Stało się tedy wszystko, jak sobie von Wahl ukartował, ale w Petersburgu potępowo go i postanowiono odwołać. Zawiodły go więc wszelkie nadzieje nagród i odznaczenia.

Co do Lekierta wyrzekamy się wszelkich rozważań na temat, o ile słusznem jest żądanie skrajnej lewicy z łona dzisiejszej Rady Miejskiej, aby uczcić jego pamięć mianując jedną z ulic jego imieniem. Niech to zostanie na odpowiedzialności i tej lewicy i całej Rady.

Dajemy jedynie fakty rzeczywiste i wspomnienia autentyczne.

nr.

KRONIKA.

Sobota 1 października
Dziś: Bł. Jana z Dukli.
Jutro: Aniołów Stróżów.
Wschód słońca—g. 5 m. 36
Zachód „ „ „ „ g. 17 m. 18

OSOBISTE.

— Wyjazd p. wojewody do Warszawy. W dniu 29 bm. wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz w towarzystwie sekretarza osobistego wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

URZĘDOWA

— Nowe stowarzyszenie. Władze wojewódzkie zarejestrowały statut stowarzyszenia „Eras Achim” mającego na celu działalność dobroczynną.

MIEJSKA.

— Z organizacyjnego posiedzenia komisji miejskich. W dniu 29 września b. r. odbyło się organizacyjne posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej. Na posiedzeniu dokonano wyboru wiceprezjum komisji, które ukształtowało się w sposób następujący: prezes—prof. Ehrenkreutz; wice-prezes—Miodkowski.

W tym samym dniu dokonano wyboru prezydium Komisji Prawnej w składzie: prezes—p. Wańkowicz i wice-prezes p. Zaks. (S)

— Posiedzenie Komisji Finansowej. W dniu 4 bm. odbędzie się w gmachu Magistratu m. Wilna posiedzenie miejskiej Komisji Finansowej. (S)

— Posiedzenie Komisji Gospodarczej. 3 bm. o godzinie 8-ej wiecz. w gmachu Magistratu m. Wilna odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji Gospodarczej. Na porządku dziennym: 1) sprawa wykonania podkomisji ogrodowej, 2) sprawa nazwy jednej z ulic wileńskich — al. Lektaria łącznie z uczczeniem pamięci innych bohaterów ziemi wileńskiej przez nadanie im imion ulicom m. Wilna. 3) Sprawy bieżące. (S)

— Posiedzenie Komitetu Rozbudowy. W dniu 4 b.m. odbędzie się pierwsze posiedzenie Komitetu Rozbudowy w nowoobranym składzie. Porządek dzienny zawiera:

- 1) Sprawę zaznajomienia się z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast i obowiązującymi przepisami, dotyczącymi działalności Komitetu Rozbudowy.
- 2) Sprawozdanie z działalności Komitetu do dnia 1 października b. r.
- 3) Projekt działalności Komitetu na rok 1928.
- 4) Sprawa opinjowania technicznego.
- 5) Sprawa uzyskania dalszych 50.000 złotych na remonty domów.
- 6) Ustalenie terminów systematycznych posiedzeń Komitetu.
- 7) Rozpatrzenie spraw bieżących.
- 8) Wolne wnioski. (S)

— Prace Magistratu. Magistrat przystąpił do remontu linii wodociągowej na szlaku od Misjonarzy do osadnika na stacji.

— Nowy Magistrat dba o przedmieścia. Magistrat projektuje na krańcach miasta a mianowicie na ulicy Subocz, Filareckiej, Włkomierskiej i Popowszczyźnie ustawić lampy naftowo-żarowe. Jak wiadomo dotychczas stan oświetlenia wspomnianych ulic pozostawał wiele do życzenia. (S)

— Oświetlanie ulic. Magistrat w dążeniu do należytego oświetlenia miasta zakończył ostatnio oświetlanie ulic następujących: Krzywe Koło, Holendernia, Wiosenna, Letnia i Mahometafska. (S)

— Naprawa chodników. Magistrat m. Wilna przystąpił do budowy nowego i remontu starego chodnika na ulicach Sawicz, Benedyktyńskiej, Subocz, Jasińskiego, Winy, Portowej, Styczniowej i Bonifraterskiej. (S)

— Układanie nowych chodników. W przyszłym tygodniu Magistrat przystąpi do układania chodników na ulicy Rydza-Śmigłego—230 metr., na Szeptyckiego—260 metr., na Piłsudskiego—400 m., na Wileńskiego—150 m., na Trębaczkę—150 metr. i wreszcie na Raduńskiej około 250 mtr. (S)

— Kable podziemne. Magistrat przystąpił do usuwania wszystkich przewodów elektrycznych w okoli-

cy Katedry. Natomiast postanowiono tam przeprowadzić kable elektryczne sposobem podziemnym.

— Wynik przetargu na dostawę cegły szamotowej. W wyniku przetargu, jaki ostatnio odbył się w gmachu Magistratu, powierzono firmie „Skawina” dostawę 100.000 kgr. cegły szamotowej dla potrzeb elektrowni miejskiej. Koszt dostawy leco elektrownia wyniesie 25.000 złot. (S)

— Rozstrzygnięcie przetargu na dostawę mięsa i słoniny dla miasta. Oeogdaj w Magistracie odbył się przetarg na dostawę mięsa i słoniny do szpitali miejskich. W wyniku przetargu dostawę po cenie zł. 2.15 za kgr. mięsa i zł. 4.10 za kgr. słoniny otrzymało wileńskie przedsiębiorstwo Świrskiego. W warunkach dostawy Magistrat zastrzegł konieczność dostarczenia mięsa i słoniny na miejsce do szpitala miejskiego. (S)

— Przetarg na budowę budki wodociągowej. W najbliższym czasie ogłoszony będzie przez Magistrat przetarg na budowę drewnianej budki wodociągowej na rogu ul. Stowiańskiej i Śniegowej, oraz budki murowanej na ul. Tyzenhauzowskiej. Korzystanie z tych budek oddane będzie do dyspozycji publiczności. (S)

— Budowa betoniarń miejskiej. Jak nas informują ze źródeł miarodajnych jeszcze przed sezonem zimowym uruchomiona została przez Magistrat miejska betoniarń mechaniczna. Zadaniem jej będzie produkowanie krawężników, płyt chodnikowych oraz wszelkich innych wyrobów betoniarńskich, przeznaczonych dla potrzeb miasta.

— Baczość, alkoholicy! Magistrat m. Wilna ze względu na brak w Wilnie odpowiednich zakładów postanowił skierowywać wszystkich należących do baczości do Kościeja w Poznańskim. Jak wiadomo, sprawowanie opieki nad notorycznymi alkoholikami należy do kompetencji miasta. (S)

— Wykrycie tajnego uboju baranów. Jak dowiadujemy się, przy ul. Belmont 34 odnośne władze wykryły w mieszkaniu niejakiego Mejera Czepliewskiego tajny ubój baranów. Przeprowadzona rewizja dała materiał obciążający w postaci 17 skonfiskowanych baranów. Po przeprowadzeniu badania weterynaryjnego mięso ze skonfiskowanych baranów odesłane zostanie do dyspozycji kuchni miejskich. (S)

— Wil. Towarzystwo Kredytowe — działa. Dowiadujemy się, iż Wileńskie Towarzystwo Kredytowe w niedalekiej przyszłości przystąpi do wydawania pożyczek drogą nowych zastawnych listów złotych.

SPRAWY PRASOWE

— Konflikt. Komisariat Rządu na m. Wilno wczoraj rano dokonał konfiskaty litewskiego tygodnika „Keltas”, dopatrując się wykroczenia przeciwko §§ 129 i 263 k. k. (S)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Kiedy nastąpi otwarcie nowego roku akademickiego? Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, otwarcie nowego roku akademickiego na Uniwersytecie S. B. nastąpi prawdopodobnie dnia 11 października r. b. Ostateczny termin otwarcia roku akademickiego 1927/28 podamy w najbliższym czasie. (S)

SANITARNA

— Wybuch w Wilnie epidemii szkarlatyny. Jak dowiadujemy się, w gmachu szpitala Dzieciątka Jezus wybuchła epidemia szkarlatyny. Skonstatowano zostało wśród kilku dzieci objawy zachorowań na wzmiankowaną wyżej chorobę. W związku z tem władze szpitala poczyniły zabiegi izolacyjne celem umiejscowienia choroby i niedopuszczenia do jej rozszerzenia. (S)

— Z posiedzenia Komisji Sanitarnej. W dniu 29 września b. r. odbył się posiedzenie miejskiej komisji sanitarnej. Porządek dzienny posiedzenia wypełnił referat d-ra Maleszewskiego o uporządkowaniu sanitarnym miasta, z programem, którego członkowie komisji zaznajomili się. (S)

Z IZBY SKARBOWEJ.

— Etykiety na wyrobach monopolowych prywatnych. Władze skarbowe wydały zarządzenie, aby urzędy i organy kontroli skarbowej podlegały do odpowiedzialności przedsiębiorców fabryk wódek prywatnych, którzy posługują się

do swych wyrobów etykietami podobnymi do etykiet wyrobów Państw. Monopoli Spirytusowego.

Z KOLEI

— Ogólny brak wagonów towarowych na P. K. P. W ostatnich czasach daje się bardzo odczuwać kupcom i przemysłowcom, brak wagonów towarowych krytych. Wobec tego władze kolejowe wydały szereg rozporządzeń, jak dziesięciokrotne podwyższenie opłat za przetrzymywanie wagonów z węglem, skrócenie terminu wyznaczonego dla ładowania i t.p.

ROZNE.

— Chór Wielkopolski „Echo” w Wilnie. Wielkopolski chór „Echo” dokona w najbliższym czasie objazdu po Kresach Wschodnich. Między innymi bawić będzie w dniach 4 i 5 października w Wilnie, gdzie wystąpi z koncertem w gmachu teatru na Pohulance. Na wniosek „Reduty” Magistrat postanowił udzielić sali teatru „Reduty” z równoczesnym zwolnieniem od podatku za wyjątkiem opłat za energię elektryczną. (S)

Teatr i muzyka.

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). Dziś „Niech żyje miłość” komedia F. Gandery.

— Inauguracja przedstawień dla młodzieży. Dziś o godz. 4 m. 30 popoł. Teatr Polski wystawia premierę komedii Al. Fredry „Pan Jowialski”, przeznaczając ją do widowiska dla uczącej się młodzieży.

— Poranek wokalny T-wa „Lutnia”. Program 1-go w sezonie zimowym poranku wokalnego, który się odbędzie w niedzielę 2-go b. m. w sali „Lutnia”, składać się będzie z utworów kompozytorów polskich i obcych, a mianowicie: Moniuszki, Wagnera, Karłowicza, Gounoda, Verdiego, Niewiadomskiego, Czajkowskiego i in.

W wykonaniu bierze udział: chór mieszany T-wa „Lutnia” pod dyr. J. Leśniewskiego, znana śpiewaczka J. Korzak-Targowska i młody utalentowany śpiewak Z. Protasiewicz (bas-baryton) wilanin, który już zdobył sobie powodzenie koncertami w Warszawie i na prowincji. Kasa czynna jest dziś i jutro od g. 11 r. do 9 wiecz. bez przerwy. Początek o godz. 1 i 2 pół popoł.

Radjo.

SOBOTA 1 października.
Warszawa 10 kw. 1111 m.

- 12.00. Komunikaty.
- 12.15. Transmisja z wystawy foto-kin. Od czyt. red. Weroniczka.
- 16.35. Od czyt. p. t. „Twórcy odrodzenia współczesnej Italii” prof. Wł. Dzwonkowski.

Dzieje bajecznej kariery dziennikarskiej.

Zasadnicza różnica pomiędzy krajem republikańskim a monarchistycznym polega w bardzo wielu wypadkach na tem zwłaszcza, że pierwszy pyszni się całą falangą „królów”, podczas gdy drugi zadawania się jedną „głową koronowaną”. Demokratyczne społeczeństwa zachodnie posiadają wprawdzie mądrze pomyślane i mniej lub więcej ściśle przestrzegane konstytucje, gwarantujące całkowite równouprawnienie wszystkim bez wyjątku obywatelom, w rzeczywistości jednak i wśród nich głęboko zakorzeniony jest kult apologetyczny dla jednostek o wyjątkowych zaletach ducha, czy nawet ciała. Uroda, przemysł, sport, handel, kino, żegluga, jazz-band — w każdej dziedzinie można dziś zdobyć sezonowy, roczny, a bodaj i dożywotni tron — pięknym biustem, wprawną ręką, muskularną nogą, muzycznym uchem, lub bystrym umysłem. Tym ostatnim, oczywiście... najtrudniej. Samo przez się rozumie się, że największą ilość takich królów i królowych stali, golfu, szmalcu, ekranu, kauczuku, boksu, samochodu etc. posiadają Stany Zjednoczone.

„Rzeczywiście, William Randolph Hearst jest właścicielem 28-u pism codziennych, 11-tu tygodników i miesięczników, 2-eh wielkich agencji telegraficznych, olbrzymiej fotokinetograficznej pracowni, dostarczającej zdjęć codziennie 2.000 firm wydawniczych. Rzeczywiście, liczne jego zakłady drukarskie, administracje i redakcje dają pracę 38-iu tysiącom ludzi, a własne fabryki papieru, tylko jego przedsiębiorstwa prasowe obsługujące, zatrudniają przeszło 50.000 robotników. A jednak nie te fantastyczne

- 17.00. Przegląd wydawnictw periodycznych prof. Henryk Mościcki.
- 17.15. Program dla młodzieży.
- 17.45. Koncert popołudniowy.
- 18.35. Trans. z wyst. foto-kin. Od czyt. p. t. „Co myślę o kinematografie” wygł. p. Jadwiga Smosarska i od czyt. p. t. „Polska twórczość filmowa” dyr. Hertz.
- 18.50. „Radiokronika” dr. Marjan Stepowski.
- 19.15. Rozmaitości wywopie p. L. L. L. wiański i komunikaty Tow. Zach. Hordowil Konl.
- 19.35. Od czyt. p. t. „Nowoczesne metody oczyszczania wody” inż. Aleksander Szniolis.
- 20.00. Komunikat rolniczy.
- 20.30. Koncert wieczorny.
- 22.00. Komunikaty.
- 22.30. Transmisja muzyki tanecznej z „Sali malinowej” hotelu „Bristol” w wyk. orkiestry Henryka Golda.

wprost cyfry czynią go „królem prasowym”, ale raczej niespożyte usługi, położone przez niego na polu dziennikarstwa amerykańskiego”. Wilhelm Schulze, kreśląc tak w „Vossische Zeitung” sylwetkę biograficzną Hearsta, ma najzupełniejszą słusność. Przyszły dyrektor „gazeciarskiej bibuły” prowadził za młodu wielce burzliwy tryb życia, co nawet spowodowało wykluczenie go z uniwersytetu w Harvardzie. Już za studenckich czasów poznał Haertz silny pociąg do dziennikarstwa i objął redakcję pisma lokalnego „The Lampton”, wiążącego suchotniczy żywot: energia jego zdmiała cud — dziennik zaczął przynosić dochody. Po przymsowem opuszczeniu uniwersytetu wrócił on do rodzinnego San-Francisco i uzyskał od ojca pozwolenie na zajęcie się redagowaniem malej „szmaty brukowej”, wychodzącej pod nazwą „The Egzaminer”. Kpiło z niego całe miasto, ale po upływie krótkiego stosunkowo czasu sytuacja zmieniła się gruntownie. Nowy redaktor nie zaniedbał niczego, co mogłoby podnieść prestige pisma i zwiększyć ilość czytelników, zaangażował najwybitniejszych reporterów amerykańskich, pomieszczał najczęściej wszystkie sensacje światowe. Jednocześnie wprowadził też nadzwyczajne ulepszenia techniczne, on to bowiem pierwszy zaczął drukować tytuły olbrzymimi literami i układać je w sposób, zwracający powszechną uwagę; jemu również zawdzięcza dziennikarstwo jeszcze jedną rewolucyjną wprost reformę: ilustrację w piśmie codziennym. Po kilku latach „The Egzaminer” stał się najpoczytniejszą gazetą w całej zachodniej Ameryce.

Sukcesy te jednak nie mogły zaspościć ambicji wydawniczych Hearsta, udał się on przeto po śmierci ojca i splenieniu całej schedy, przedstawiającej wartość 7 milionów dolarów, do New-Yorku, by tam zdobyć swoje królestwo. Wałkę z potężnymi rywalami poprowadził sposobami, których skuteczność wypróbował już był w San Francisco. Zaczął od nabycia mało znanego „Morning Journal”, który tak gruntownie przekształcił, że po 10 miesiącach ilość sprzedawanych egzemplarzy wzrosła z 40.000 do 430.000 a następnego roku przekroczyła milion, ukazu-

jąc się pod tytułem „Evening Journal”.

Długo toczył się ów pojedynek wydawniczy z poprzednim królem nowojorskiej prasy, Poolitzerem, który musiał ostatecznie uznać się za zwyciężonego i złożyć berło władzy w ręce Haersta.

Haerstowi nie wystarczy być dokładnie poinformowanym o każdej tajemnicy i to przed innymi dziennikarzami. On sam potrafi być inicjatorem i sprawcą faktów międzynarodowej doniosłości. Nie jest już dziś dla niego tajemnicą, że wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanją w dużej mierze spowodowana została przez niego. „Waszem zadaniem niechaj będzie dostarczenie mi odpowiedniego materiału surowego, a ja podejmuję się wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje wojenne” tłumaczył on swoim najbliższym współpracownikom w chwili, gdy wysłał ich dla celów reporterskich na Kubę. Posłuszni mu dziennikarze wywołali drobny incydent lokalny na tle uwieśnienia przez władze hiszpańskie młodej dziewczyny. Haerst zdolał rozdmuchać ten fakt do takich rozmiarów, zorganizować w New Yorku tak burzliwe manifestacje z tego powodu, że nastąpiło wypowiedzenie wojny, która, nie należy zapominać, zakończyła się przyłączeniem i Kuby i Filipinów do Stanów Zjednoczonych. Z. Kl.

Rozmaitości.

Tresura zwierząt u Durowa. — Zwierzęta jako robotnicy.

W tych dniach powrócił do Moskwy z podróży po Europie znany rosyjski zoopsycholog, Durow, który podczas pobytu w Hamburgu zakupił u Hagenbecka dwa wagony zwierząt egzotycznych, między innymi: słonia, zymbansę, gatunek lwa morskiego, 10 rozmaitych gatunków małp, mrówkojada, kilka wspaniałych egzemplarzy hien, małe stado japońskich myszek i t. p. Durow zamierza przeprowadzić gruntowną reorganizację leningradzkiego ogrodu zoologicznego, w którym, według planów jego, powstanie specjalne laboratorium zoorefleksologiczne, gdzie poszczególne zwierzęta pełnić będą najrozmaitsze funkcje. Tak więc szympanś sprzedawca będą biletami wejścia, papugi kierować będą ruchem przy wejściu w ten sposób, że stale wołać będą „na prawo”, względnie „na lewo”, niedźwiedź będzie dzwonił, a rozdawca publiczności programy, wielbłądy, strusie i jelenie w specjalnych wózkach wozić będą zwiędzających po ogrodzie. Lwy morskie demonstrować będą ponadto w wielkim basenie ratowanie tonących. Każde zwierzę będzie miało na szyi specjalną tabliczkę z napisem, wyjaśniającym, w jaki sposób osiągnięto dany refleks.

Kino-Teatr

„HELIOS”

ul. Wileńska 38.

Krzyk 100.000 niewinnych ofiar!

Największa sensacja sezonu! Poraz 1-szy w Wilnie.

„Krzyżowa droga białych niewolnic”

Międzynar. szajka handl. żywym towarem. Arcysensac. film, o którym będzie mówić całe Wilno. Udział biorą: Mary Kid, Very Engels, Mia Pankau i genialny Klejn-Rogge (bohater D-ra Mabuse) Film ten powinna widzieć każda kobieta, każda matka, każdy ojciec. Wstrząsające sceny. Niebywałe napięcie sensacj.

ŻĄDZĄCIE WSZĘDZIE trwałych i eleganckich

KALOSZY I ŚNIEGOWCÓW

znanej RYSKIEJ fabryki



1928. RIGI RIGI QUADRAT

QUADRAT

Skład fabryczny M. ZŁATIN, Wilno, ul. Rudnicka 2, telef. 13—21.
Sprzedaż wyłącznie hurtowa. 5379 e

DRZEWKA OWOCOWE

własnych szkółek

dostosowane do klimatu i gleby Wileńszczyzny

POLECA

Zakład Ogrodniczy W. WELERA

Wilno, ul. Sadowa 8.

Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

1-VO WYDAWNICZE „POGOŃ” Sp. z o.o.

DRUKARNIA „PAX”

UL. ŚW. IGNACEGO 5. WILNO.

Telefon Nr 8—93

Wykonuje wszelkie roboty drukarskie i introligatorskie szybko i dokładnie.

CZASOPISMO, KSIĘGI RACHUNKOWE, KSIĄŻKI I BROSZURY, TABELLE, BILETY, PŁAKATY, DRUKI KOLOROWE I ILUSTRACYJNE

CENY NISKIE. WYKONANIE DOKŁADNE I SUMIENNE.

JAN STANISŁAW LECHOWICZ

inżynier i mierniczy przysięgły

Wilno, ul. Krakowska 51,

wykonuje wszelkie prace pomiarowe, likwidacje majątków ziemskich, parcelacje i melioracje rolne. 5362-a

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

Lokujemy

gotówkę na pewne zabezpieczenie i dogodnych warunkach.

Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

5341-b

DOMY

majątki ziemskie, ośrodki, folwarki, parcele, place sprzedajemy—kupujemy dogodnie.

Dom H./K. ZACHE-TA*, Gdańska 6, I piętro, tel. 9-05. 5367-2

Lekarz-dentysta

A. Kukułowa-Gawendo

przyjmuje: 10—2 i 4—6. Ul. Ad. Mickiewicza 24—9. W. Z. P. 16. 5337-e

Pianina

do wynajęcia. W. Pohulanka 9, m. 23. Od g. 4 pp. 5366-e

Biuro Elektro i Radio-techniczne D. Wajmana, Wilno, Trocka 17, tel. 781. Najtańsze środki zakupu materiałów elektro-technicznych i radiowych. Ceny konkurencyjne. Prosimy o przesłanie list. 5166

Pieniędzy

na oprocentowanie pod mocne i pewne gwarancje lokujemy w każdej sumie.

Dom H. K. ZACHE-TA*, Gdańska 6, I piętro, tel. 9-05. 5368-2

1 lub 2 pokoje

do wynajęcia (wejście front, światło elektryczne).

Zarzecze 17, m. 13.

Unieważnia się

zgubiona legitymację o-sobistą, wydaną przez Starostwo Wileńskie na imię Jankiela Lewita w Zolutdu. 5377-e

PRZETARG.

Kwaternistrzostwo 6 p. p. Leg. ogłasza przetarg

na dostawę dla pułku artykułów żywnościowych oraz siana i słomy. Przetarg odbędzie się w Wilnie, w koszarach Ignacowskich, dnia 5-go października b. r. o godzinie 14-ej. Wszelkich informacji, związanych z przetargiem, udziela Kwaternistrzostwo pułku codziennie w godzinach od 10 do 12-ej.

(—) Tarasiewicz, major i kwaternistrz pułku.